Rok III Marzec 1933 Nr. 3

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej, wydawane staraniem firmy

Foto Greger w Poznaniu, ulica 27-Grudnia 18

Wychodzi raz w miesiącu
Abonament roczny 2.— złote, płatny czekiem P. K. O. Nr. 208 469



„Leśna droga." *J. Aleksandrowicz, Toruń.*

O ZDJĘCIACH NOCNYCH.

Ogół amatorów sądzi, że ta dziedzina pracy fotograficznej należy do najtrudniejszych. Że mniemanie to jest jednak błędne, wykażę w niniejszym artykule, w którym podam wskazówki niezbędne do wykonywania tego rodzaju zdjęć. Przedewszystkiem zajmiemy się samą kamerą i materjałem negatywowym. Każdy aparat z objektywem o jasności conajmniej 1 : 4,5 i z możliwie dłuższą ogniskową (12 cm. dla formatu 6,9 cm.) nadaje się w zupełności do tego rodzaju zdjęć. Ale objektyw ten musi być przynajmniej częściowo pozbawiony



T. C. *„W blasku księżyca."*

pewnej wady, która polega na tem, że promienie wybiegające z jakiegoś źródła światła, zanim dostają się przez objektyw na płytę, odbijają się kilkakrotnie w zespole soczewek, wskutek czego na zdjęciu występują jasne plamy (jedna na drugiej). Przy nocnych zdjęciach plamy te mogą najłatwiej wystąpić, gdyż zazwyczaj fotografujemy motyw uliczny z zapalonemi latarniami. Wszystkie niemal anastygmaty w większym lub mniejszym stopniu są obarczone tą wadą. Podczas mojej praktyki skonstatowałem, że najodpowiedniejszym objektywem do zdjęć nocnych jest „Tessar" Zeissa o jasności 1 : 3,5 (obecnie bywa wbudowywany do kamerek minjaturowych). Mając już aparat zaopatrzony w odpowiedni objektyw, wybieram się po materjał negatywowy. Przy zakupnie należy pamiętać, że błona lub płyta musi być wysokoczuła (ponad 20 Sch), doskonale ortochromatyczna i w zupełności pozbawiona wady odblasku. Posiadaczom zwy-

kłych kamer filmowych polecam błonę „Express" Gevaerta, a „Leikowcom" specjalną taśmę: „Perutz-Leica-Spezialfilm-Antihalo", które to materjały w zupełności odpowiadają wyżej stawianym wymaganiom. Zdaniem pionierów fotografji najidealniejszym materjałem do zdjęć nocnych są płyty lub błony panchromatyczne. Materjał ten pozwala bowiem na wydatną redukcję czasu naświetlania dla zdjęć przy sztucznem świetle (⅓ część czasu stosowanego przy dobrych płytach barwoczułych). Zdjęcia nocne najefektowniej wypadają w zimowy wieczór podczas pełni księżyca, gdy ziemia pokryta jest całunem śnieżnym, poprzerywanym głębokiemi cieniami i jasnemi plamami. Wspaniałe efekty uzyskuje się również bezpośrednio po deszczu, kiedy ulica jest rozjaśniona i urozmaicona jasnemi smugami wody. Najwygodniej jest robić zdjęcia z własnego pokoju przez otwarte okno. Amatorowi nikt wtedy oczywiście nie przeszkadza, a on sam może po nastawieniu aparatu, założeniu kasety i otwarcia objektywu zjeść kolację lub przeczytać kilka rozdziałów powieści, a gdy oznaczony czas minie, wrócić i zamknąć objektyw. Nie szkodzi, jeśli podczas naświetlania przez ulicę przechodzą ludzie lub przejeżdżają pojazdy. Gdy jednak przejeżdża tramwaj lub samochód z pozapalanemi lampami, należy objektyw na chwilę zamknąć. Należy unikać motywu w którym skupia się kilka równowartościowych świateł. Jedną z największych może bolączek jest oznaczenie odpowiedniego czasu naświetlenia. Dokładnej tabeli nie można bowiem ułożyć, gdyż rozpiętość oświetleniowa jest przy tego rodzaju zdjęciach ogromna. Na podstawie własnego doświadczenia przekonałem się, że przy użyciu płyt panchromatycznych i objektywu 1 : 4.5 dobrze oświetlone wystawy i portale należy naświetlać w przybliżeniu $^1/_2$ minuty, jasno oświetlone ulice 2 minuty, słabo oświetlone ulice i zaułki kilkanaście minut. Podczas pełni księżyca lub stosowaniu objektywu o jasności 1 : 3.5 czas naświetlania skraca się o połowę.



T. C. *„Reklama świetlna."*

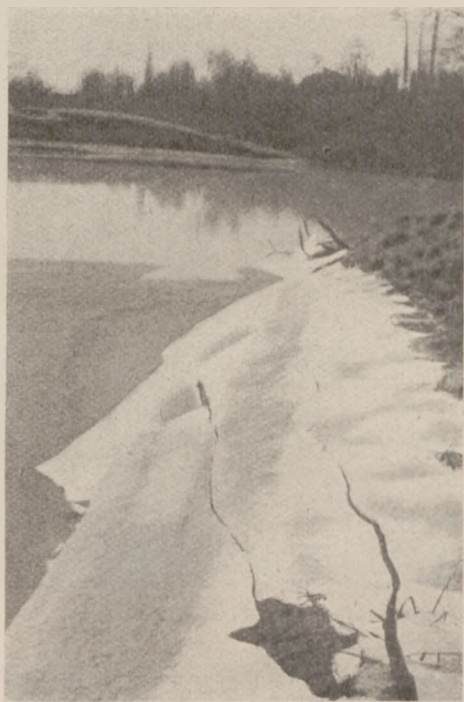
Juljusz Löwy — Kraków.

ZIMA I WODA

(Dokończenie.)

Tak więc najlepiej może pracować amator dysponujący kamerą na płyty choćby z aplanatem, statywem i kawałem czarnego sukna do nastawiania na ostro, wedle starego, dobrego zwyczaju.

Korzystna jest pogoda słoneczna, gdyż wówczas światła i cienie dają piękną rzeźbę terenu i ożywiają motyw, ale można i w dzień pochmurny pracować z dobrym wynikiem. Tylko niedoświetlone zdjęcia migowe w dni pochmurne są brzydkie — jeśli pracujemy ze statywu, małą przysłoną i czasem naświetlenia gdzieś ponad sekundę, otrzymamy nawet w ponure dni obrazy o pięknej modulacji i należytych kontrastach, choć oczywiście nie tak żywe, jak przy oświetleniu słonecznem.



Używać musimy płyt barwoczułych i filtra mimo braku słońca, bo inaczej nie oddamy należycie tonacji wody, lodu i śniegu.

Wyprawa taka daje sporo korzyści amatorowi, przekonywując go, że nawet przy niesprzyjających warunkach można uzyskiwać piękne obrazy, a konieczność nastawiania obrazu na matówce, szukanie motywu, ocena jego kompozycji, studjum obrazu w spokoju z aparatem na statywie jest źródłem dużej dozy przyjemności nawet dla zaprzysiężonego zwolennika małej kamery, błony i zdjęć wyłącznie migowych z ręki.

Bardzo ważna jest sprawa położenia słońca. Oczywiście, że w zimie nie należy obawiać się słońca w południe, gdyż tylko w lecie ten czas jest niekorzystny z uwagi na zbyt ostre światło i zbyt silne cienie.

Przeciwnie, późne popołudniowe światło zimowe nie jest korzystne, gdyż promienie słońca padają tak bardzo skośnie, że nie dają należytych kontrastów i wszystkie zagłębienia leżą już w pełnym cieniu.

Zdjęcia pod słońce są najpiękniejsze i... najtrudniejsze, zdjęcia ze słońcem zboku pełne plastyki, zdjęcia ze słońcem z za pleców płaskie i bez plastyki.

Fotografując pod słońce uważać należy, by objektyw aparatu był w cieniu, gdyż w przeciwnym razie odblaski zadymią nam całą płytę, pozbawiając obraz kontrastów. Ale zato piękne zdjęcie tego typu sprawi nam trwałe zadowolenie.

NOWE KSIĄŻKI

Photograms of the Year 1932/33.

redagowany przez jednego z najlepszych fotografików angielskich F. J. Mortimera (F. R. P. S.) zawiera prócz 67 całostronnicowych plansz reprodukcyjnych stojących na bardzo wysokim poziomie graficznym sporo tekstu w formie sprawozdań z działalności różnych (17) krajów całego globu; między innymi również relacja o Polsce, spisana, jak zresztą rokrocznie przez Dr. Tadeusza Cypriana z Poznania.

Co się tyczy reprodukcyj, obejmują one przeważnie dział obrazów rodzajowych oraz portretów, z pośród których przedewszystkiem wymienić należy wspaniałą kompozycję „Saltbush" (Włóczęga) Dra Juljana Smitha i studjum portretowe „Betty" Mortensena bardzo charakterystycznie ujęte oraz utrzymane w jasnych tonach, jednakże o nadzwyczajnie delikatnych kontrastach.

Polska pokazała jeden tylko obraz Prof. Jana Bułhaka „Children of the People". „Photograms" jako całość przedstawia wspaniałe album, którego niska cena (16,— zł.) pozwala na kupno każdemu poważnemu amatorowi.

Das deutsche Lichtbild 1933.

Najpiękniejsza księga fotografiki niemieckiej zawiera 160 całostronnicowych plansz reprodukcyjnych, na papierze kredowym matowym, stojących na najwyższym poziomie graficznym; zaś kilkadziesiąt stron literatury fot. tłoczonych na pierwszorzędnym papierze książkowym omawia najświeższe wiadomości z dziedziny fotografji doby obecnej („Infrarot - Photographie" Dr. v. Socher, Berlin). Między in. także specjalny rozdział o stronie technicznej reprodukowanych dzieł.

Wśród obrazów znajdujących się tam reprezentowane są wszystkie możliwości fotografowania (w powietrzu „Graf Zeppelin", we wodzie i t. d.). Prócz tego na specjalną wzmiankę zasługuje studjum portretowe „Lappenmädchen" Erny Lendwai ujęte w sposób Rubensowski — oraz „Jagdgesellschaft" Hoinkis'a (kopjowane z 2 zdjęć) — kilku jeźdźców na tle wspaniale zmodulowanego nieba. Dużo też jest bardzo ciekawie ujętych motywów rodzajowych („Badende Kinder").

To ostatnie słowo techniki księgarskiej może być dumą wydawców (Bruno und Walter Schultz — Berlin) i powinno znajdować się w bibljotekach amatorów nawet nie mających nic wspólnego z fotografją; nic też dziwnego, że skwapliwie studjują je wszyscy fotograficy.

Cena tego niecodziennego wydawnictwa — 42,— zł. i jest ono do nabycia w firmie Foto - Greger w Poznaniu, podobnie jak i „Photograms". **Z. M.**

Pamiętajcie o obesłaniu konkursu fotograficznego!
Warunki w styczniowym numerze „Wiadomości".
Termin nadsyłania obrazów przedłużamy na liczne żądania do 5 kwietnia 1933.















KĄCIK KRYTYCZNY

„Korytarz gimnazjalny" Dyr. B. D. ze Lwowa jest typowym przykładem tzw. centralnej perspektywy, na której zasadach oparte jest odtwarzanie obrazów przez objektyw. Podczas gdy oko ludzkie widzi przedewszystkiem to, co je interesuje, a więc w danym przypadku ściany ozdobione obrazami oraz okna, objektyw odtwarza ściśle „rzeczowo" to co ma przed sobą, przyczem wszystkie równoległe w naturze linje zbiegają się w jednym punkcie dali. Skutkiem tego jest za duża płaszczyzna pustej podłogi i sufitu, a za mała ścian. Najlepiej jest tego rodzaju motywy fotografować wtedy, gdy słońce pada przez okna i ściele na podłodze smugi, co zwłaszcza ważne jest w przednim planie, gdyż w niniejszym obrazie słońca tego jest za mało i za daleko.

„Kiciuś" p. J. Löwego z Krakowa jest dobrze podpatrzony i ujęty. Zaletą obrazu jest naturalne oddanie sierści kota i dobry „wyraz twarzy", tło spokojne i brak zbędnych akscesorjów. Ujemną natomiast jego stroną jest brak drugiego oka, które utonęło w cieniu i zbyt wiele światła z tyłu, co spowodowało lekkie zaświetlenie linji ciała kota i w efekcie jej zatarcie na tle jaskrawo oświetlonem. Pozatem linja ramy okiennej u dołu jest niepotrzebna i zbyt rażąca. Prawdopodobnie kot siedział na otwartem oknie i nieświadomie „pozował" i stąd tak ów nadmiar światła, jak i rama u dołu.

„Most pod Winnikami" p. J. S. z Krosna jest dobrze ujęty. Na obrazie są oba przyczółki, wzgl. filary mostu, nic nie wisi w powietrzu, perspektywa jest poprawna, a jeśli co można temu pamiątkowo-krajoznawczemu obrazkowi zarzucić, to niebo zbyt białe, oraz zbędne postacie dwu ludzi, nieco niekorzystnie umieszczone w samym środku obrazka.

„Przy studni" p. A. Gomulińskiego z Poznania pokazuje nam wcale dobrze wyglądającą gosposię przy ważnej czynności czerpania wody. Obrazek ten przeznaczony był prawdopodobnie na konkurs „Wiadomości Fotograficznych", ogłoszony w styczniowym zeszycie, ale ponieważ autor wbrew regulaminowi podał na zdjęciach swoje nazwisko, nie mógł być dopuszczony. Motyw w zasadzie dobry, tylko model nieco niekorzystnie ujęty i światło zbyt monotonne.

„Moja zdobycz" p. L. Walkowiaka z Trzcińca Wlkp. jest cennym obrazkiem dla myśliwego, bo też istotnie zdobycz jest imponująca. Fotograficznie szwankuje w doborze tła, zbyt czarnego w stosunku do ciemnego cielska zwierza.

„Dzieci" p. Dudki są obrazkiem o dużym wdzięku, tak z uwagi na piękne modele, jak i dzięki dobremu ujęciu. Nawet tło, nieco niespokojne, ma piękny motyw rysunku i nie szpeci obrazka, dobrze ustawionego i oświetlonego.

„Ruiny zamku" p. J. Winiarskiego ze Lwowa to znany każdemu Lwowianinowi zakątek Parku Kilińskiego z sztucznemi ruinami. Malowniczo ukryte wśród zarośli interesowały one każdego fotografa, choć motyw to nie był łatwy, bo warunki świetlne tam są bynajmniej nie zachęcające. Zbyt ciemne drzewa tworzą ramę za czarną i pozwalają na widzenie małego tylko fragmentu ruin i to nie najkorzystniejszego.

URZĄDZENIE CIEMNICY AMATORSKIEJ

Przy odbieraniu klisz i odbitek wykonanych przez laboratorjum ze składu fotograficznego, bez wątpienia cieszymy się, że się udały, mają piękny połysk i t. d.; radość ta ogranicza się jednak w wszystkich niemal razach, do krótkiego czasu samego odbioru. Bo też zdjęcia wywołane i skopjowane a nawet powiększone przez nas samych przy każdorazowym oglądaniu, nasuwają nam myśl: „oto są prace, które sami wykonaliśmy od początku do samego końca", i właśnie ta świadomość pozwala nam na prawdziwą radość i zadowolenie.

Ale aby wykonywać samemu wszystkie prace laboratoryjne, musimy postarać się o skromną ciemnicę, wyposażoną jednakże w wszystkie niezbędne przybory; jest ich zresztą bardzo mało.

Przedewszystkiem samo pomieszczenie; a więc może to być zupełnie spokojnie każdy pokój (wieczorem) zabezpieczony przed napływem światła białego, lamp ulicznych czy też księżyca. Na stole rozłożyć najlepiej ceratę lub nawet stare gazety aby go nie poplamić chemikaljami i oto ciemnica dla skromnego amatora. Znacznie lepiej na naszą pracownię nadaje się łazienka, bowiem tu mamy bieżącą wodę z odpływem, a co najważniejsze przeważnie ma ona jedno małe okno, które z łatwością możemy zakryć czarnem płótnem lub kocem i mieć ciemnicę do dyspozycji o każdej porze. Stół zastąpić nam może każda szersza deska położona na wannie, zaś na tych kilka flaszek z chemikaljami wystarczy jakaś mała półka przytwierdzona nieco wyżej nad wanną.

Bodaj-że najważniejszą rzeczą jest oświetlenie ciemnicy, które powinno być takie, aby pozwalało nam na łatwe orjentowanie się, a mimo to nie działało na materjał światłoczuły.

Otóż najlepiej w tym wypadku nadają się żarówki elektryczne, specjalnie do celów fotograficznych wyrabiane. Do wywoływania płyt i filmów muszą być czerwone lub ciemno-zielone, najlepiej półmatowe, natomiast do obróbki papierów wystarczają żółte lub pomarańczowe. Tutaj nadmienić wypada, że do oświetlenia ciemnicy nie nadaje się absolutnie światło dzienne przepuszczone przez czerwoną szybkę, bowiem ta nie jest w stanie zatrzymać tej olbrzymiej ilości promieni niebieskich, znajdujących się w świetle dziennem, a które jak wiemy najbardziej atakują związki srebrowe płyt.

Jeśli ktoś nie posiada prądu elektrycznego, może mu posłużyć równie wygodnie lampa naftowa lub świeca za czerwonym kloszem, a nawet zwykła elektryczna lampka kieszonkowa z rubinową żarówką.

Z dalszych sprzętów ciemnicowych wymienić należy wanienki. Najlepsze są szklane lub fajansowe; równie dobre są blaszane silnie emaljowane w formacie takim aby zmieścić można było dwie lub cztery płyty. Do wywoływania filmów ukazały się w ostatnim czasie bardzo wygodne wąskie wanienki o długości całego filmu.

Pamiętać trzeba, że każdy płyn powinien mieć osobną miskę i flaszeczkę i to odpowiednio oznaczoną, celem uniknięcia ewentualnych pomyłek. Aby etykiety te były odporne na wilgoć, warto je pociągnąć lakierem zaponowym lub jeszcze lepiej specjalnym lakierem etykietowym.

Wanienki po użyciu należy wypłukać we wodzie ewentualnie z małą domieszką kwasu solnego i osuszyć i dopiero w tym stanie odłożyć na swoje miejsce.

Laboratorjum nasze winno również posiadać termometr do kontrolowania temperatury płynów, dwie menzurki (miarki) do odmierzania (25 cm³ i 500 cm³), płuczkarkę na 12 płyt, koziołek oraz kilka łapek do suszenia (jak do bielizny), ręcznik i ewentualnie lejek szklany do zlewania płynów (osobny do utrwalacza).

Ktoby nie chciał maczać rąk w płynach fotograficznych, może używać gumowych rękawiczek (lekarskie) lub też stosować specjalne szczypczyki druciane lub celulojdowe.

Chemikalja najlepiej przechowywać w słoikach bronzowych a nadto 10% rozczyn bromku potasowego we flaszce z kroplomierzem.

Co się tyczy materjałów światłoczułych, to tych nie wolno pozostawiać w ciemnicy z uwagi na wyziewy chemikaljów, lecz najlepiej przechowywać je w innym pokoju w szufladzie i to pod kluczem, aby ktoś niepowołany nieświadomie ich nie zaświetlił.

Tak urządzonej ciemnicy żaden amator się nie powstydzi a może jej używać nawet najbardziej wybredny.

Urządźmy więc sobie małe laboratorjum i pracujmy sami a będziemy na pewno dumni z tytułu prawdziwie zamiłowanego amatora fotografa.

Zenon M. Maksymowicz, Poznań.

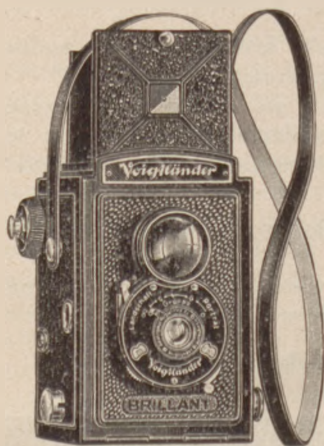


St. Niedźwiedzki, Teheran, Persja. *„Krajobraz perski."*

BRILLANT VOIGTLÄNDERA

W poprzednim zeszycie zapowiedzieliśmy ukazanie się kamery Brillant Voigtländera, która znajduje się już od miesiąca na rynku polskim, obecnie zaś pragniemy uzupełnić jej opis techniczny.

Otóż kamera ta zbudowana jest na normalną błonę 6/9 na 6 lub 8 zdjęć i daje na niej 9 wzgl. 12 zdjęć w formacie 6/6. Obrazki te nawet bez powiększenia dają już motywy tak duże, że nie zasługują na nazwę minjaturowych.



Górna część aparatu zbudowana jest w formie ogromnego celownika lustrzanego i kto nie miał sposobności go oglądać, ten nie zdaje sobie sprawy z ogromnej jasności i plastyki oglądanego w ten sposób obrazu.

Obraz ten w tych samych rozmiarach znajdzie się na błonie, przyczem nastawianie na ostro jest niezmiernie ułatwione. A mianowicie nie nastawia się na ostro przez regulowanie ostrości w celniku, lecz zapomocą małej dźwigni przy objektywie, którą poprostu stawia się na jedną z trzech pozycyj, zaopatrzonych w napis: portret, grupa, krajobraz. To wszystko.

Migawka daje dwie najczęściej (w 95% wypadków) używane szybkości, a mianowie $^1/_{25}$ i $^1/_{50}$ sek. oraz daje się ustawiać na zdjęcia czasowe.

Błonę zakłada się jak do normalnej kamery filmowej, przy pełnem świetle, po otwarciu dolnej i tylnej ściany kamery, poczem w okienku kontrolnem ustawia się numer „1" jak przy kamerze filmowej, ale na tem manipulacja się kończy, bo potem już zmiana błony odbywa się automatycznie przez kręcenie gałki aż do wyskoczenia w specjalnem oknie numeru od 1 do 12. Jest to znacznie wygodniej, niż operowanie dwoma okienkami przy kamerach minjaturowych.

Każdy amator, nawet posiadający już aparat na płyty lub błony znajdzie w tej taniej kamerze (zł 75 z objektywem Voigtar F/7,7) nowe źródło przyjemności i pracy na terenach, które dla niego były dotychczas niedostępne. Uważać tylko należy, by nie dać się namówić na wycofany już model z objektywem F/9, znajdujący się jeszcze w handlu w Polsce, gdyż objektyw ten jest za ciemny do zdjęć migowych przy nieco gorszem świetle.

Zdaje się, że aparat lustrzany jest wogóle kamerą przyszłości i jeśli co powstrzymuje jego pochód, to tylko wysoka cena. Eksperyment Voigtländera, rzucającego na rynek tak tani aparat, posiadający szereg zalet aparatu lustrzanego, powinien znaleźć uznanie amatorów, którym zależy na komponowaniu pięknych zdjęć.

Kamerę Brillant, najnowszy model ma na składzie firma Foto-Greger w Poznaniu w cenie 75 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Eliott Key, Buenos Aires, Argentyna. Sporządzanie obrazów na tkaninach, a w szczególności na jedwabiu nie jest rzeczą niemożliwą i do niedawna istniały w handlu gotowe tego rodzaju naczulone tkaniny.

Emulsje ich były jednak z reguły przeznaczone do kopjowania przy świetle dziennem, więc z zanikiem papierów chlorosrebrowych znikły i te fabrykaty.

Sporządzanie tego rodzaju tkanin samemu się nie opłaca, bo jest bardzo skomplikowane i wymaga dużej umiejętności i kosztownych przygotowań.

O tego rodzaju tkaninach wspomina pismo argentyńskie „Foto-Magazine" (Buenos Aires, Larrea 1142) w Nr. 19 z marca 1928 (str. 238) i może redakcja tego pisma dać Panu bliższe wyjaśnienia.

Może Pan także zapytać w firmie Guldermo Maubach, Buenos Aires, Calle Sarmiento 981 — może tam będą mieli na składzie.

WP. E. Dudka, Henrykowo. O barwieniu odbitek nie piszemy w „Wiadomościach", gdyż istnieją w handlu bardzo tanie i dobre kąpiele barwiące w różnych kolorach (np. Alfa), a dołączone do nabojów tych kąpieli przepisy użycia wyjaśniają dokładnie sposób barwienia.

Własnoręczne przyrządzanie tych kąpieli zupełnie się dziś w praktyce amatorskiej nie opłaca.

WP. F. Gold, Dubno. List i zdjęcia otrzymaliśmy, nie możemy ich jednak niestety omówić w „Kąciku krytycznym", gdyż mają na to za mały format. Przy reprodukcji obrazki zatraciłyby wszelkie szczegóły. Do „Kącika" nadają się ze względów reprodukcyjnych formaty nie poniżej 6,5 × 9 cm.

WP. Mgr. J. Ziemięcki, Katowice. Ma Pan zupełną rację, podnosząc pomijanie wyrobów krajowych w badaniach porównawczych różnych autorów. W najbliższym czasie ukaże się w „Fotografie Polskim" obszerne studjum porównawcze, uwzględniające i wyroby polskie.

Sprawa filtrów żółtych jest zupełnie prosta. Utarło się dzielenie tych filtrów na „jasne, średnie i ciemne", a stopniowaniom tym odpowiadają cyfry 1, 2, 3, albo tym podobne, bez względu na fabrykat. Naogół wszystkie dzisiejsze fabrykaty przydatne są do wszystkich płyt barwoczułych. Tabelę porównawczą różnych płyt w odniesieniu do filtrów ułożyła jedna z największych fabryk filtrów „Lichtfilterfabrik „Lifa" Augsburg", dokąd może Pan się o nią zwrócić, o ile nam wiadomo, wysyłają ją oni bezpłatnie.

WP. Ant. Gomoliński, Osieczko. Nie możemy podać, czy i kiedy obrazki, nadesłane nam do „Kącika" ukażą się na tablicy zbiorowej, gdyż zależy to od ilości zgłoszeń, wolnego miejsca i charakteru tych obrazków.

Odpowiedzialny Redaktor: Kazimierz Greger w Poznaniu.
Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".